

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p>o Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterze po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>W Płocku ulica Warszawska,</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p> <p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
---	---	--	--

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 23 do dnia 29 Lipca 1901 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
23 W.	19,0	26,0	19,0	21,3	EO	S1	SEO	0	0	1	52	—	rosa.
24 Sr.	21,0	28,0	21,0	23,3	NEO	S3	E1	0	0	1	46	—	rosa.
25 Cz.	19,9	28,0	18,0	22,0	E2	S1	SW0	2	2	9	73	7,0	deszcz i buźre z grz.
26 P.	21,2	26,2	22,0	23,1	S0	SEO	SEO	3	8	9	66	—	—
27 S.	19,2	28,2	19,8	22,4	E2	S2	S0	4	0	10	75	4,7	deszcz i b. oddalone.
28 N.	19,0	25,4	20,5	21,6	SW0	SW1	NE0	1	3	1	77	—	rosa.
29 P.	21,5	28,0	21,8	23,8	S0	S0	S0	0	6	3	64	—	rosa.

Średnia 22,5

Średnia 65 Suma opadu 11,7 in. m.

Objasnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupelna cisza.

Członkowie założyciele

KASY POGRZEBOWEJ

dla chrześcian m. Płocka zawiadamiają że pierwsze Zebranie Walne członków kasy odbędzie się w dniu 4 (17) Sierpnia o godzinie 6-jej po południu w sali Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Uporządkowawszy moją wypożyczalnię książek polskich i francuskich, i takową zapatrywszy w ostatnie nowości, dla uprzyściszenia czytelnictwa szerszemu ogółowi, podaję warunki abonamentu następujące: miesięcznie: za 1 książkę 20 kop. 2 30 zas 2 tomy w 2-ch językach 60 kop. L. BUKI ul. Tumska.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święta Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiańskie
Sobota 10 sierp.	Wawrzyńca	Wawrzyńca
Niedziela 11 "	Zuzanna	Włodzimierz.
Poniedziałek 12 "	Klary	Sławy bl.
Wtorek 13 "	Hipolita	Roslawa
Środa 14 "	Euzebjusza	Dobrowoja
Czwartek 15 "	Walebow. N. M. P.	Jaclawaśw.
Piątek 16 "	Rocha	Domorada

Wschód słońca o godz. 4 m. 45

Zachód słońca o godz. 7 m. 22

Odmiana księżycy: now d. 14 sierpnia o godz. 9 m. 52 r.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	Wiśle d. 6 sierp.	2 stóp 6 cali
	d. 7	2 " 5 "
	d. 8	2 " 7 "
	d. —	— " — "

Temperat. w Płocku:	7 r.	1 p.	9 w.
d. 6 sierp.	20,8	26,4	20,6
d. 7 "	17,4	16,8	14,8
d. 8 "	15,4	21,6	19,2
d. — "	—	—	—

Jarmarkt: W gub. Płockiej:

Dnia 19 Sierpnia w Kikole, 20 w Raciążu, 26 w Gólyminie, 27 w Dobrzyńniu u. Drwęca, 28 w Janowie.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 13 w Rożanie, 19 w Grajewie, 20 w Sokolach, 21 Myszyncu, Jablonce, Makowie, 23 w Sniadowie, 26 w Andrzejowie.

Rołnictwo i ulgi w opłacie rat Towarzystwa.

(dokończenie)

Najprawdopodobniej władze Towarzystwa przyznawać będą ulgi majątkom na zasadzie § 189 p. b. t. j. rozkładac będą dwie raty w równych częściach na dwanaście półroczy. Artykuł 189 p. b brzmi, jak następuje: „jeżeli skutkiem klęski, właściciel utracił całoroczny czysty dochód, lub znalazł się w konieczności zrobienia na podtrzymanie gospodarstwa nakładu, dochód taki przenoszącego, w takim razie, dwie raty mogą być rozłożone w równych częściach na dwanaście półroczy.” Zapewne najwięcej rozkładane będą obydwie raty z roku bieżącego, lub druga z roku ubiegłego i pierwsza z r. b. A są i tacy właściciele majątków, klęską dotkniętych, którzy opłacili lub opłacić mają ratę pierwszą z r. b., żądać zaś będą rozkładu rat poborowych: drugiej z r. b., oraz pierwszej z r. 1902 na dwanaście, lub więcej półroczy.

Klęska tegoroczna, niebywała dotąd w tak wielkich rozmiarach, jest wyjątkowa, a przeto i udzielanie ulg przez władze Towarzystwa powinno być wyjątkowe. Na ulgi jednakże według § 191 ustawy nie pozwolą zapewne zasoby Towarzystwa, potrzebne na zaliczanie za dobra rat zaległych.

Wobec klęski tegorocznej, najplastyczniej chyba wywdadnia się ta okoliczność, że podobno daleko lepiej byłoby dla stowarzyszonych, gdyby, zamiast owych dobrodziejstw, wynikać mających z konwersji 5% na 4 1/2% lub z 4 1/2% na 4%, władze Towarzystwa przychodziły obecnie z ratunkiem i pomocą zagrożonym ruiną właścicielom majątków przez umorzenie całkowite jednej, lub nawet dwóch rat. Byłby to bowiem ratunek doraźny! Ponieważ zaś pomoc taka w obecnych warunkach jest niemożliwa, przeto władze T-stwa powinny postarać się o przyznanie ulg, naturalnie w granicach przepisów, w takim zakresie, ażeby one miały jaknajdonioślejsze znaczenie dla stowarzyszonych i były rzeczywiście ratunkiem, a nie ciężarem. Powinny więc władze T-wa nie żądać od rat ulgowych procentów.

Podaję o ulgi, składanych osobście, lub nadsyłanych pocztą do dyrekcji szczegółowej tutejszej, mnoży się coraz więcej, tak że obecnie liczba ich dochodzi 200, a przecież do 15 listopada, do którego to okresu, zgodnie z § 194-m ustawy, wolno jest składać podania o ulgi z powodu niurodzaju lub gradobicia, jeszcze daleko. Zdaje się, że nim minie termin powyższy, próśb o ulgi będzie daleko więcej, aniżeli dwa razy tyle.

Sprawdzenia klęski tegorocznej, ponieważ podań o to jest bardzo wiele, dokonywać będą na zasadzie rozporządzenia dy-

JAK CIEN

POWIEŚĆ

przez Lucjana Mirkowskiego.

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Obraz drugi

I.

U ciotki Ossowskiej, albo jak ją inaczej nazywają u cioci z Marszałkowskiej, od kilku dni panuje w domu niezwykle ożywienie: przyczyną tego—inżynier Karol Wojdecki, starający się o rączkę młodszej siostry pani domu, panny Zofji. Niegdyś, a było to przed dziesięciu laty, panna Zofja, różowa blondynka z przepysznym warkoczem miała moc adoratorów, w ich liczbie był też pan Karol, jako świeżo upieczony inżynier, który oprócz cokolwiek dziobatej twarzy, rzadkiego złoto blond zarostu i patentu na inżyniera, innych zalet nie posiadał. Nic dziwnego, że jego niepoczesana chuda figurka nie mogła wzbudzić sympatji w pannie mającej do wyboru tylu eleganckich kawalerów.

Obdarowany koszem, nieszczęśliwy konkurent „z rozpaczy”, jak utrzymywała ciocia Ossowska, wyjechał na Syberję i tam przy budowie kolei doszedł do znacznego majątku. Panna Zofja tymczasem, otoczona gronem młodzieży, bawiła się doskonale; okazało się jednak, że większa część eleganckich paniców nie miała żadnych ma-

trymonialnych zamiarów, a ci którzy się „trafiali” nie odpowiadali wymaganiom pięknej i bezposadnej panny.

Powoli panna Zofja dobiegła trzydziestki, młodzież znalazła sobie inne gwiazdy, a świeża twarzyczka zaczęła wędznąć, różowych humorek począł kwaśnieć. Pobyt w domu siostry, która chociaż dobra i hojna dla swej ubogiej rodziny, miała jednak tę jedną wadę, że wymagała za to wdzięczności i ciągłego uwielbienia, zaczął być coraz mniej miły. Zofia musiała nieraz słuchać narzekania na ciężkie czasy, na masę obowiązków, jakie ciążyła na cioci Ossowskiej, szczególnie po śmierci męża, który wprawdzie zostawił dochodną kamienicę na Marszałkowskiej, ale za to i cały ciężar wychowania dwojga chorych dzieci, pozostałych z kilkoletniego małżeństwa szesćdziesięcioletniego starca i niemłodej już kobiety, wszystkie kłopoty zarządu domem, opiekę nad ubogą rodziną, której przez swoje małżeństwo poprawił a położenie, wszystko to spadło na jej barki. Z prawdziwą też radością powitała panna Zofja powracającego ze wschodu inżyniera, który sześkniony za krajem rodzinnym, przybywał między swoimi poszukać towarzyski życia.

Ze miała nią być panna Zofja, o tem mówiły jej spojrzenia niesmiałe i pełne uwielbienia byłego konkurenta. Po kilku wizytach wyjaśniło się, że pan Karol ani na chwilę nie zapomniał o błękitnych oczach i złotym warkoczu panny Zofji, zawsze dowiadywał się o nią, aż nareszcie wiedząc, że jeszcze jest wolną i nie mogąc się oprzeć tęsknocie, przybywa by dowiedzieć się o swoim losie.

Ku wielkiej radości pana Karola okazało się, że panna Zofja odrzuciła mnóstwo konkurentów dlatego tylko, że nikt jej się tak nie podobał jak pan Karol i po jego odjeździe dotąd nie mogła o nim zapomnieć.

Wtajemniczona przez zakochaną parę pani Ossowska ze wzruszenia wylała parę łez nad takim stałym

uczuciem i z całego serca pobłogosławiła parze narzeczonych.

W dniu tym, tak pełnym wzruszeń, widzimy całe grono rodzinne siedzące przy kolacji za stołem. Na białym obrusie pada silne światło lampy wiszącej, oświetla twarze siedzących i nadaje widok wesołości ogromnej jadalni jak zwykle na żółto, z dębowymi rzeźbionymi kredensami i takimiż kreslami.

Rozumie się, że narzeczeni siedzą obok siebie, oboje są wzruszeni, mają czerwone uszy i co chwila spoglądają na siebie z pewnym zmieszaniem.

Na pierwszym miejscu siedzi pani domu jej wazkie oczy, zarumienione od lez radości co chwila spoglądają w stronę narzeczonych i mrugają na nich znacząco.

Obok cioci Ossowskiej siedzi ciocia Klara, kuzynka, mocno stara panna z płaską piersią, w czarnym obcisłym staniku, zapiętym na rząd błyszczących czarnych guzików; dalej dwoje mizernych dzieci dziesięcioletni Lolus i osmioletnia Mania.

Na końcu stołu z jednej strony zajął miejsce brat pani domu trzydziestoletni doktor Henryk Dramiński, piękny brunet o przeczodzonych zielonkawych oczach i mięsistych koralowych wargach, odcienionych małym aksamitnym wąsikiem,—a naprzeciwko niego—młoda najwyższej siedemnastoletnia dziewczyna, daleka krewna pani Ossowskiej, sierota, którą po śmierci babki, jedynej opiekunki, wzięła od pół roku z prowincji bogata ciotka.

Jak zwykle w uroczystych i radosnych chwilach wszyscy starają się mieć przyjemny wyraz twarzy, ale rozmowa się nie klei. Tylko Doktor Dramiński mało przejmując się sytuacją i zabawia się wesołą rozmową ze swoim vis-à-vis Helenką Kurowską.

—Wia, wuj,—ciągnę swoim świętym głosiem—ja tam nie jestem coprawda za małżeństwem...

(C. d. n.)

rekcji głównej przeważnie delegaci takso-
wi, przyczem mają prawo likwidować sobie
za tego rodzaju czynności wynagrodzenie
w wysokości, ustanowionej na zasadzie spe-
cjalnej taksy, zależnie od obszaru majątku,
a mianowicie: za sprawdzenie kłeski w do-
brach, zawierających nie więcej, jak włók
15-16—6 rubli, do 30 włók 9 rb.; za do-
bra zaś zawierające w sobie więcej, aniżeli
włók 30, dodaje się do powyżej ozna-
czonej cyfry 9 rb., po 3 rb. za każde na-
stępne włók 30, i tym sposobem przypada
za dobra, zawierające więcej, aniżeli włók
30, a nie przenoszące włók 60—rb. 12, za
dobra nie przenoszące wł. 90—rb. 15, nie
przenoszące włók 120—rb. 18, nie prze-
noszące włók 150—rb. 21; do 300 włók
włącznie rb. 36. Ta ostatnia zaś cyfra wy-
nagrodzenia za tego rodzaju czynności jest
najwyższą, przewyżka zatem rozległości da-
nych dóbr po nad 300 włók, nie pociąga
za sobą podwyższenia tego wynagrodzenia.

W zwykłych zaś razach sprawdzenia kłes-
ki, dokonywują radcowie dyrekcji szcze-
gółowej, przyczem mogą likwidować sobie
koszta z uregulowaniem ich co do czynno-
ści na gruncie do dóbr, a co do kosztów
zjazdu do funduszu Towarzystwa. Tak np.
radca za dzień czynności ma prawo podać
likwidację na rb. 5, wiorstowe zaś liczy się
po 25 k. za wiorstę tam i z powrotem.

I obecnie zapewne w niektórych razach
sprawdzenia kłeski dokonywać będą rad-
cowie dyrekcji szczegółowej, dyrekcja głów-
na bowiem w rozporządzeniu swem po-
zostawia to uznaniu dyrekcji szczegółowej;
albo delegować do czynności sprawdzenia
kłeski radców, albo też poruczyć wykona-
nie delegatom taksowym.

W ogóle jednakże ulgi o tyle będą mia-
ły dla rolników, kłeską dotkniętych, do-
nioślejże znaczenie, o ile mniej narażać ich
będą na koszta, a przeto pożądanem było-
by gdyby delegaci taksowi ograniczali się
do likwidacji najmniejszych, a nawet w wy-
jątkowych razach, zwłaszcza sprawdzając
kłeskę, którą dotknięci są stowarzyszeni
mało zamożni, nie powinni likwidować so-
bie żadnych kosztów, gdyż te ostatnie je-
szcze bardziej obciążać będą i tak już za-
grożone majątki, a takich właścicieli dóbr
stowarzyszonych, którzyby mogli płacić za
każdą czynność, dokonywaną na żądanie
władz Towarzystwa, znajdzie się bardzo
nie wielu.

W końcu dla wiadomości stowarzyszo-
nych uważam sobie za obowiązek nadmienić,
że prośby o ulgi w opłacie rat z po-
wodu nieurodzaju, lub gradobicia powinny
być wnoszone do płockiej dyrekcji szcze-
gółowej przed dniem 2 (15) listopada r. b.,
o każdej zaś innej kłesce (pogorzeli, zale-
wie i t. p.) najpóźniej w ciągu dwóch mie-
sięcy po zaszłym wypadku

Sprawdzenie kłesk przez delegatów tak-
sowych lub radców na skutek podań, już
do dyrekcji szczegółowej wniesionych, od-
bywać się zacznie po dokonaniu zbiorów,
to jest mniej więcej od połowy bieżącego
miesiąca. R.

P Ł O C K.

Bierzmowanie. W czwartek przyszły, to
jest w d. 15-go sierpnia J. E. biskup hr.
Szembek udzielić będzie wiernym Sakra-
mentu bierzmowania, po raz pierwszy od
swego ingresu do katedry płockiej.

Inspektor lekarski r. r. stanu Zinowicz-
Kaszenko, wyjechał na 28 dni do Peter-
sburga. Zastępstwo objął pomocnik, lekarz
miasta dr. Chmieliński.

Ulgi w opłacie podatków. Skutkiem te-
gorocznego nieurodzaju, wielu właścicieli
ziemskich zwróciło się z prośbami do wła-
dzy o ulgi w opłacie podatków. Izba skar-
bowa płocka rozłożenia podatku za pierw-
sze półrocze r. b.—odmówiła, natomiast za
drugie półrocze r. b. i pierwsze r. p., je-
żeli szkody dochodzą do połowy dochodu,
osiągniętego z majątku przy normalnym
urodzaju—prośby takie uwzględniła i roz-
kłada podatki skarbowe na przeciąg dwóch
lat.

Pożyczki pod zastaw zboża. Miejscowy
odział banku państwa otrzymał z Peter-
sburga pozwolenie na wydawanie pożyczek
zbożowych w bieżącej kampanji 1901—1902
roku, na warunkach lat poprzednich.

Wycieczka. W tych dniach uczatowie
młody pomologiczny—z profesorem Wy-

szyskim na czele, zwiedzali, bardziej god-
ne uwagi ogrody w naszym mieście.

Wycieczkę do Płocka, młodzież odbyła
na rowerach.

Łazienki. Osoby starsze, kąpiące się w
omnibusie 5-kopiejkowym łazienek miejskich
narzekają często na pewne niedogodności,
których przy odrobinie dobrej woli łatwo
byłoby uniknąć. Zwrócić, mianowicie, na-
leżałoby uwagę na zachowanie się podro-
stków kilkunastoletnich, którzy łącząc się
w grupy, używają niekiedy kąpeli po parę
godzin z małymi przerwami, narażając nie-
potrzebnie przybywających do kąpeli na
nieznośne wyczekiwanie.

Rzecz wątpliwa, czy tak długa kąpiel,
podczas której malcy, osobiście w dni chłod-
niejsze, ziębną aż do zsinienia, jest hygie-
niczną, przytem gonitwy i różne koziołki
na zalanej przez nich podłodze, mogą
spowodować łatwo wypadek.

Byłoby nader pożądanem, w interesie za-
równo kąpiących się jak i wyczekujących,
aby służba łazienek otrzymała odpowiednią
instrukcję, na mocy której mogłaby ogra-
niczać czas trwania kąpeli ogólnej.

Mógłby o tem informować również napis
nad drzwiami omnibusu i na bilecie.

Zabudowania po-klasztorne, obok kościoła
protestanckiego, na placu Ewangelickim,
oddawna nie zamieszkałe i grożące ruiną,
obecnie ulegną gruntownej przeróbce. Część
gmachu zbyt zrujnowana została już uprzę-
tnięta, część zaś po odpowiednim wyresta-
uowaniu, oddaną zostanie do rozporządze-
nia, o ile stłyszeliśmy, radzie dobroczynno-
ści publicznej, która przeniesie tu ochronkę
dla dzieci prawosławnych, oraz urządzi
przysługę dla starców i kalek tegoż wyzna-
nia.

Teatr. Jak się dowiadujemy, teatr płocki
na sezon zimowy zajmie towarzystwo ope-
retkowe p. Myszkowskiego, goszczące obecnie
w Warszawie w teatryku „Bagatela.“

Cyrk. Przybyła do naszego miasta trupa
cyrkowa braci Prozerpi i Bielajskiego. Cyrk
t. z. „włoski“ posiada liczny personel złożony
z 35-iu osób, sporą ilość koni, a nawet
według zapowiedzi dyrekcji—wielbłądy.

Alarm. W czwartek, 8 sierpnia o godz.
12-iej w południe zawezwano straż ogniową,
która udała się do domu p. Jakowlewa przy
ulicy róg Szerokiej i Tumskiej. Na szczęście
zapaliły się sadze, które wkrótce ugaszono.

Przytem zauważono, że wielu właścicieli
domów nieczyszczy kominów w należących do
nich domach.

Pan gubernator polecił policji, aby zob-
owiązała wszystkich posiadaczy nieruchomości
do oczyszczania kominów z sadzy.

Ł O M Ż A.

Kłeską prawdziwą dla masy ludności są
u nas szynki potajemne, oraz domy gry,
w których ludzie mało zamożni, mało o-
świeceni trwonią ciężko zapracowany grosz,
marnują czas, niszczą zdrowie fizyczne i
moralne. Zle przybiera coraz większe roz-
miary. Rzemieślnicy stają się coraz bar-
dziej nieakuratnymi i niedbałymi, przez co
zarobki się zmniejszają z dniem każdym.
Bieda, nieraz nędza, zaziera do nędznych
wilgotnych w suterynach mieszkań ich ro-
dzin. „Po swoje w piekło,“ tak utarte zda-
nie u graczy hazardowników, pcha te nie-
oświecone masy do próbowania szczęścia,
do odegrania się kosztem żołądków swych
rodzin, kosztem moralnego upodlenia. I znów
się nie powiodło!... Szczęśliwy, a najczę-
ściej nieuczciwy gracz na pocieszenie fun-
duje Fantazja wraca, chęć użycia podnie-
ca się i—dalej w otchłani bezdenna.

Pozornie jednak miasto nasze należy
względnie do trzeźwych. Owych mas nie-
inteligentnych, bezwiednie dążących do zg-
uby, do zatracenia—nie widać na ulicach
w stanie nietrzeźwym. Prędzej spotkać mo-
żna „inteligenta“ podchmielonego, nieraz
ledwie trzymającego się na nogach, nieraz
taki „w dobrym humorze“ pan odbywa w-
drówki nad ranem w grubym negliżu.—O
tych ostatnich, pseudo działacze społeczni
nie myślą, nie zwracają na to uwagi, boć
delikatna materia... sami nieraz bywają
w „złotym humorze.“

Dla zobrazowania stanu rzeczy zanoto-
wać należy, że w mieście naszym dwie, trzy
restauracje, saliczone do uprzywilejowanych
mają prawo handlować do godz. 12-iej, in-
ne zaś tylko do 10-iej i przepis ten dość

ściśle przestrzegany jest przez odnośne or-
gana, względem restauracji uprzywilejowa-
nych, a bardzo ściśle względem pozosta-
łych. Ze względu na te ostatnie okolicz-
ności jasnym jest, że picie po całych no-
cach, gra w karty i kości, gra hazardowa
i pokazywanie się ludziom w stanie nie-
trzeźwym, odbywa się gdzieś w ciemnych
zaulkach, na poddaszach, piwnicach, w do-
mach rozpusty, nie podlegających żadnej
kontroli, żadnym ograniczeniom.

Od pewnego czasu nasi przedsiębiorcy,
oraz majstrzy zostali silnie zaniepokojeni
tym objawem, tą demoralizacją klasy rze-
mieśniczej. Nie szło i nie idzie ani o tych
tam pijaków i karciarzy, lecz o robotnika.
Przeszło od roku od czasu do czasu „cze-
ładź“ urządzi sobie coś w rodzaju strejku,
a co gorsza w poniedziałki, stale nie po-
kazuje się przy warsztatach.

Narzekania i biadania na taki stan po-
syłały się, rady jednak nie mogli znaleźć
długo, lecz w końcu znaleźli. Nie łatwiej-
szego jak radzić. Posypali się doradcy „w
imię dobra ogółu.“ Narazie zainteresowani
nie wiele zrozumieli, co na tem oni zysku-
ją, lecz podług ich tłumaczenia i przekła-
dania, nie przynajmniej w duszy racji, owym
„radcom,“ lecz i niewidząc sam innej rady,
a otumanieni ładnymi słówkami owych nie-
powołanych działaczy zgodzili się na ich
projekt, który polega na następującem:

Podać peticję do gubernialnego zarządu
kuratorium trzeźwości, prosząc o wyjednanie
przepisu dla Łomży, aby restauracje pod-
rzedne były zamknięte w niedziele o g. 6
wieczór, a w poniedziałki od rana do 1 ej
po południu, motywując porożekiem, że je-
żeli restauracje w tym czasie będą zamknię-
te, zwiększy się liczba gości w herbaciarni-
ach komitetu trzeźwości i czeladnicy za-
raz się umoralnią, a faktycznie będą robić
w poniedziałki od rana.

O celowości tego podania niema potrze-
by się rozwodzić wobec powyżej powiedzia-
nego, zanotować tylko można dziwną stron-
niczość. Dla czego p. p. inteligencji mogą
spijać się codzień do 12-iej w nocy najle-
gálniej i to co dzień, a dla czego robotni-
kowi, czy tam czeladnikowi nie wolno
po całodiennej pracy zejść do restauracji
i wypić szklanki piwa i zjeść kawalek
kielbasy?

Mniejsza jednak o to. Rozpatrzmy, czy
niema sposobu na ukrócenie rzeczywicie
wielkiego zła, owego hulania po całych
nocach, zgrywania się.

Gdybysmy rozpatrzyli dobrze przepisy
z 1813 r., a i następne uzupełnienia o ce-
chach rzemieślniczych, to lekarstwo na tę
bolączkę znalazłoby się, bo ono jest blisko
od stu lat, tylko my dążąc wciąż przed sie-
bie na oślep, nie zadajemy sobie trudu—
obejrzeć się po za siebie. Nader praktyczne
i mądre przepisy poszły w zapomnienie.

Bierzemy się do budowy, nie mając poję-
cia ani o potrzebie owego gmachu, ani też
o gruncie na którym ma stanąć; technika—
po co? są specjaliści przecież.

Ustawa cechowa daje szerokie atrybucje
urzędem starszych, względem dozoru cze-
ladzi i uczniów, względem roztoczenia o-
pieki na tą czeladź i uczniami.—Ustawa
kategorycznie wskazuje, jak się majstrzy
winni obchodzić z uczniami; „winni im za-
stępować matki, ojców, dalej ustawa prze-
widując, iż ta czeladź potrzebuje zamiany
myśli, potrzebuje rozrywki, potrzebuje o-
pieki moralnej potrzebuje pomocy materjal-
nej i moralnej—powołuje do życia „gospo-
dy czeladnicze“, gdzieby czeladź wybierała
sobie swego starszego i zastępcę, którzyby
stanowili zarząd i którym członkowie gos-
pody zobowiązują się posłuszeństwo. Gos-
poda ma kasę czeladniczą, z której wy-
dają się zapomogi na leczenie, wędrownym
—z kasy tej mogą również być wydawane
zapomogi na kształcenie. Zadaniem następ-
nie gospody i kasy jest podnosić oświatę
między czeladzią.

Ażebym wszystko odbywało się należycie
i „przystojnie“ urząd starszych cechów wi-
nien mieć baczność i wyznaczać na zebra-
nia czeladnicę poważniejszych majstrów ce-
chowych, lub bywać osobiscie.

Gdy inne sfery społeczne muszą dopiero
z trudem wyjednywać sobie towarzystwo
wzajemnej pomocy, swe kluby etc.—cechy
mają je od wieku i nikt im tych praw nie
odbierał, nie ograniczał.

Do czego i na co to burzenie umysłów,
tumanienie klasy rzemieślniczej. Droga ta-
ką, jaką chcą pchnąć sprawę oni, niepo-
wołani działacze, wyrządzą krzywdę samym
majstrom, przeciw którym obróca się wszy-
scy czeladnicy. — Czuć w tej agitacji chęć

wypłynięcia na widownię, dobiecia się uzna-
nia w pewnych sferach....

— Nie tędy droga, szanowni panowie!

Z naszych okolic.

Zakłady dobroczynne w gub. Płockiej.
Jak widać z ostatniego sprawozdania płockiej
Rady gubernialnej dobroczynności pu-
blicznej w roku 1899, w gubernii płockiej
było zakładów dobroczynnych: szpitali 6,
lecznic 8, ambulatorjów przy szpitalach 4,
punktów leczniczych 22, przytułków 3,
ochronek 3. Towarzystwo dobroczynne
1, dom zarobkowy 1, tania kuchnia dla
żydów 1, i prywatna ochronka 1, razem
54 zakłady.

Z sześciu szpitali, w Płocku są trzy—
mianowicie: szpital św. Trójcy, o 44 łoż-
kach, założony został przy kościele św.
Trójcy w roku 1405 przez Ziemowita księ-
żęcia mazowieckiego i jego małżonkę Alek-
sandrę Olgierdównę, siostrę króla Władys-
ława Jagielly, obecnie od r. 1836 mieści
się w domu własnym, przy szpitalu znaj-
duje się apteka, którą zarządza, starsza siostra
miłosierdzia Stanisława Mróczkowska, apte-
ka sporządza lekarstwa nietylko dla użytku
szpitala, ale i dla biednych mieszkan-
ców Płocka i okolic—wyznan chrześcijański.
Szpital św. Trójcy posiada w granicach
Płocka folwark przynoszący dochodu 2200
rb. i kapitał 107,000 rb. 11) Szpital św.
Aleksęgo, założony w r. 1842 na 20 łożek,
specjalnie dla wenerycznych i z chorobami
skóry i ropowatami. 111.) Szpital Izaaka
Fogla założony w r. 1873 dla izraelitów
na 25 łożek, w Lipnie znajduje się szpital
św. Jana Złotoustego o 40 łożkach. W Mławie
szpital św. Wojciecha o 25 łożkach
przyjmuje chorych wszystkich wyznań i w
Przasnyszu szpital św. Stanisława Koski
o 35 łożkach.

Ochronki znajdują się: w Płocku dom
starców i kalek, w Przasnyszu i Mławie.

Przytułki w Płocku, Wyszogrodzie, Mławie,
Lipnie, Sierpcu i Dobrzyniu nad Wisłą.
Nadto przytułek dla żydów w Płocku i ta-
nia kuchnia dla żydów, utrzymywana ko-
sztem p. L. Golde.

Oprócz już istniejących zakładów, pro-
jektuje się utworzyć szpitale dla żydów: w
Przasnyszu, i na ten cel złożono 454 rb.
w Dobrzyniu nad Wisłą (239 rb.) w Sreń-
sku (286 rb.), w Rypinie (280 rb.), w o-
sady Dobrzyniu nad Drwecą (235 rb.).
Przytułki dla chrześcian: w Rypinie (2811
rb. i 2 mor. 144 pr. gruntu we wsi Pa-
ski, gm. Starorypin), Przasnyszu (614 rb.),
Wyszogrodzie (616 rb.), Ciechanowie (1256
rb.) Lecznice dla przychodzących chorych
znajdują się w następujących miejscow-
ściach: w Płocku przy szpitalu św. Trójcy
i punkt wyjazdowy w os. Radzanowie; Biel-
sku i punkty w Starożrebach i Raciążu;
Lipnie i punkt w Skempem. We wsi Re-
kole, p. tu lipnoskiego i punkty we wsiach
Bondkowo-Kościelne i Mochowo; w Do-
brzynie i punkty w Ossówku i Bobrownikach;
w Bieżuniu i punkty w Sierpcu, Kosseminie
i Zurominie i Woli-młockiej; w Mławie
przy szpitalu i punkty w Sarnowie i Strzy-
gowie; w Rypinie i punkty w Okalewie i
Dobrzyniu nad Drw. W Przasnyszu i punk-
ty w Grudusku i Jednorozcu z punktami
w Chorzelach i Krzynowłodze malej. W
każdej z ośmiu wiejskich lecznic urządzono
10 łożek dla bezpłatnej kuracji. W roku
sprawozdawczym było chorych w leczni-
cach 739 w ambulatorjach chorych płac-
nych (po 10 k.), 64343 i bezpłatnych 2210,
położnie 407, razem, 67,699 osób.

W ciągu roku korzystało z kuracji w
szpitalach: w Płocku św. Trójcy 510 osób
św. Aleksęgo 161, Izaaka Fogla 157 św.
Wojciecha w Mławie 281, św. Jana w Li-
pnie 232 i św. Stanisława w Przasnyszu
372 razem 1663 chorych; w przytułkach
było: w Płocku 33, Wyszogrodzie 3 Lipnie
6, Dobrzyniu nad Wisłą 7, Mławie 6 i
Sierpcu 8; w ochronkach dzieci w Płocku
45, Przasnyszu 20. Utrzymanie jednego
chorego dziennie wynosiło: w szpitalu św.
Trójcy; 82 k. św. Aleksęgo, 1 rb. 16 k.,
Izaaka Fogla 66 k. św. Wojciecha 60 k.
św. Jana 70 k. i św. Stanisława 66 k.
czyli średnio 77 k.; utrzymanie starca w
przytułkach kosztowało: w Płocku 18 k.,
Wyszogrodzie 11 k. Lipnie 14 k., Dobrzy-
niu 9 k., Mławie 11 k. Sierpcu 16 k., a
dzieci w ochronach w Płocku 11 k. i Pra-
snyszu 13 k. Wyżej wzmiankowane zakłady
posiadają kapitału w gotowiznie et. 210,154
w tem najwięcej bo 107,179 rb. szpital św.
Trójcy w Płocku; dalej znajduje się w ok.

Banku państwa 1214 rb. kapitału należące do b. taniej kuchni w Plocku 30535 rb. kapitału t. z. „Majewskiego”. Chorych w ucząstkowych lecznicach i ambulatoriach było: w plockim uczątku 4376, bielskim 5588, lipnoskim 1900, ben-dzińskim 4377, dobrzewickim 3285, majewskim 10588, sierpskim 10797, cichocimskim 3614, szreńskim 5000, rypińskim 2851, przasnyskim 2851, jednoroskim 6650. Największa liczba chorych, przybyłych jed-nego dnia, była 105 osób w punkcie Żu-rzynie, najmniejsza 22 w punkcie Ossówko.

Gęsiarze. W dniu 15 lipca r. b. poja-wiła się po raz pierwszy w okolicach Ploc-ka gęsiarze pruscy, t. z. „gońce,” skupu-jące gęsi w wsiach okolicznych. Najtaniej za sztukę płacili po 1 rb., a najdrożej po 15 k. — Jest to cena dość wysoka, gdyż obecnie w Plocku — za gęś najlepszą placą na rynku 5 1/2 złotego.

Zarząd cukrowni „Borowiczki” niedawno zakończył roboty nad zaprowadzeniem tele-fonu w gmachach fabrycznych. Połączono fabrykę drutami telefonicznymi z mieszka-niem dyrektora i z Gulczewem.

Wypadki niezwykłe. Rubryka odnośna „Ploc. gubernia” w czasie 28 czerwca — 13 lipca r. b. zaznacza w gubernji: 3 wy-padki śmierci nagłej, 5 utonięć dzieci wiejskich, pozostawionych bez dozoru; 1 wy-padek śmierci dwojga dzieci wiejskich, zaszy-panych ziemią w dole; 1 wypadek śmierci od uderzenia pioruna; 1 wypadek śmierci wsku-łania spadnięcia z bryki; 1 znalezienie ciała noworodka; 1 wypadek śmierci podczas bój-ki; 1 wypadek zgwałcenia 13-letniej dziew-czynki przez 3-ech mężczyzn, 1 samobójstwo.

Pożary w gub. plockiej w czasie od 27-go do 10 lipca r. b., według wykazu aseкура-cyjnych, zdarzyły ogółem szkód w ruchomo-ściach i nieruchomościach nieubezpieczonych na sumę — 1.345 rb. Asekuracja spalonych domów wynosi — 7.552 rb.

Podczas pożaru we wsi Zarzeczce w pow. liposkim, zginęło w płomieniach troje dzie-ci; w czasie pożaru we wsi Sokołowie w po-wiecie rypińskim — zginęło jedno dziecko.

Na 12 pożarów, zaszłych w tym czasie, 3 przypada na podpalenie, 4 na nieostrożne obchodzenie się z ogniem, 1 na wadliwe u-życzenie komina; w pozostałych wypadkach przyczyną wszczęcia się ognia nie zdołano wyśledzić.

Wzwanie spadkobierców. Notariusze kancelarji hipotecznej łomżyńskiego sądu o-kręgowego, wzywają spadkobierców w termi-nie 6-miesięcznym, po zmarłych: Sewerynie Stanisławie Skarżyńskim, właśc. dóbr Chrza-nowa-Cyprki w pow. kolneńskim; Marjanie Zareba, współwłaściciela części dóbr Psucin w pow. pułuskim; Honoracie Bańkowskiej, wierzycielce sumy, zabezpieczonej na nieru-chości dóbr Nr. 28b w Łomży; Piotrze Nierzyńskim właściciela dóbr Dołęgi-Turza-łki I. A w pow. szeczucyńskim; Bonifacym Bogalskim, współwłaściciela części majątku Leszczydół I. A, w pow. pułuskim i Ludwi-kiem Krajewskim, współwłaściciela dóbr Dą-browa-Kamień-Rupe I. C. w p. mazowieckim.

Koty wściekłe. We wsiach Pomiczowo Brody (pow. płońskiego) dwa koty wściekłe pokąsały włościanina Ludwika Jarzowskiego, oraz dwie dziewczyny: Annę Gaike i Marjan-kę Witkowską. — Pokasanych odwieziono do szpitalu dra Palmirskiego w Warszawie.

Pożar. Na folwarku Młodzianów, w pow. łomżyńskim spaliły się dwa ośmioraki i chle-woy. — Ogień powstał wskutek nieostrożności.

Kradzież. W nocy z dn. 31 lipca na 1 sierpnia r. b. we wsi Bielino pod Plockiem popełniona została znaczna kradzież. Jednemu z trzech gęsiarzy, poddanych pruskiej, któ-ry zatrzymali się na noc w domu gospodar-za G., nieznanu złodziej ukradł 700 rubli. Energiczne śledztwo rozpoczęto.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Kurator okręgu naukowego warszawskie-go, polecił dyrektorom średnich zakładów naukowych wprowadzić odpowiednie zmia-ny w planach zajęć, wywołane reformą szkolną, oraz zawięzał do składania opi-nię w sprawie, czy wystarczą, wobec roz-szerzonego programu, kredyty, asygnowane na pokrycie wydatków w roku 1901/2, i o ile należy je uzupełnić. — Nadto polecono przedłożyć wykazy nauczycieli języków staro-żytnych, ze wskazaniem tych, którym po-żądane jest wykładz innych przedmio-ków.

Ministerjum oświaty, według „Warszaw-skiej” ogłasza, iż nie ma środków na u-pełnienie i otwieranie klas równoległych w szkołach zakładach naukowych, istnie-

więc mogą tylko te oddziały, które utrzy-mują się z funduszków własnych, bez zapo-możi rządowej.

Ministerjum komunikacji uznało za ko-nieczne zakładanie szkół żeglugi rzecznej w miastach większych — położonych nad rzekami spławnymi. Projekt ustawy tych szkół opracuje specjalna komisja.

Ministerjum komunikacji projektuje, wraz z wprowadzeniem zimowego rozkładu jaz-dy, powiększenie szybkości pociągów kur-jerskich do 80 wiorst na godzinę z przy-stankami.

KORESPONDENCJE.

Ciechocinek, w lipcu.

(Tato w Ciechocinku; park; wille; wzrost zakładu kąpielowego. Ceny i potrzeba zmian. Kąpiele so-lankowe; brak kąpeli. Sklepy i bazyry; wygodne geograficzne położenie. Teatr w Ciechocinku; kon-certy i cyrk. Brak chodników. Publiczność cie-chocińska).

Tegoroczne gorące i suche lato było i do-tychczas jest porą sprzyjającą i bardzo po-żądaną dla kuracjuszków i osób, spędzających letni sezon u wód i zakładów kąpielowych; było też owe złote dobroczynne lato pożąda-nem i dla kuracjuszków w Ciechocinku.

W krainie ciechocińskiej, w gub. warsza-wskiej, pow. niezawyskim, na nizinie, na le-wym brzegu Wisły, „gdzie sól rurami płynie, gdzie piasku moc, a błota nie brak też,” gdzie można i trzeba korzystać z wzmacnia-jących organizm, ciepłych kąpeli solanko-wych (a także błotnych i borowinowych), gdzie dzieci i młodsze osoby skrofaliczną mogą i powinny pić nie bardzo smaczną, ale bardzo skuteczną i zbawienną źródłaną solankę, w krainie tej w sezonie kuracyjnym, gorący i suchy lipiec z przemijającymi ciepłymi de-żewkami był nieocenionym dobrodziejstwem. W m. sierpniu także, zdaje się, będzie sprzy-jała piękna pogoda kuracjuszkom. Fałb bowiem astronom, znający się na wszelkich fortelach i figlach niestajej pogody, nie zapowiada na ten miesiąc żadnych kataklizmów, a jego dni krytyczne, jak wiadomo, przemijają na na-szej równinie prawie niepostrzeżenie, nie po-zostawiając żadnych śladów zaburzeń w świe-cie zewnętrznym, nas otaczającym; jest więc wszelka nadzieja, że i następny sezon prze-minie dla kuracjuszków w Ciechocinku także szczęśliwie i pomyślnie, jak upływa sezon drugi. Bywały wprawdzie w m. lipcu długo-trwałe, gorące, niemal upalne dni od wczes-nego poranka do późnego wieczoru, ale i w takie dni gorące można było zabezpieczyć się i ochronić od zbytniego skwaru słonecznego, udając się do obszernego parku, w cieniowych alejach którego można znaleźć wygodne schro-nienie i odpoczynek, albo pozostając w go-dzinach popołudniowych w mieszkaniach, oto-czonych po większej części zielonością, drze-wami i kwieciami; znaczna część Ciechocinka prawie tonie w obfitej, orzeźwiającej zielono-ści; na tle tej zieloności, pomiędzy kwietni-kami, wodotryskami, pięknie wyglądają mury kościoła ciechocińskiego i gustownie zbu-dowane i także zieloną, akacjami i powojem umajone, ładne niemal wspaniałe wille: War-szawianka, Switezianka, willa H. Sienkie-wicza (Quo vadis) z biustem autora trylo-gji; także wśród tej zieloności można znaleźć w dzień upalny i ochłodę i osłodę w cieniu wysokich topoli, akacji i klonów.

W ostatnich kilku latach dużo zrobiono dla przyozdobienia Ciechocinka; dla postawienia go na stopie przyzwoitego, wygodnego i nie-mal eleganckiego zakładu kąpielowego, a to, co w bliższej przyszłości ma być zrobione — postawienie jeszcze jednego dużego i wygod-nego budynku kąpielowego, oraz zmniejsze-nie zbytnio wygórowanych cen wpisowego i cen kąpeli. uczyni zakład kąpielowy ciecho-ciński, miejscem przystępnym dla ludzi śred-niej zarobkowości i zrobi go zakładem pożyte-cznym dla ogółu i wygodnym; obecnie wpi-sowe dla biorących kąpiele № 1, wynosi 6 rubli, cena biletu kąpeli 60 k., z przeście-radłem lub ręcznikiem wyniesie 80 k.; jed-na i druga cena może być bez uszczerbku dla zakładu zmniejszona na połowę; trzeba przystem nadmienić, że kąpiele błotne w № 3 są jeszcze droższe, a kąpiele w № 4, lubo są tańsze (45 kop.), jednak niewygodne i, można powiedzieć, wątpliwej higienicznej wartości. Wauny są miedziane, umieszczone wysoko, a w pokoju podłoga nie malowana, nieczem nie przykryta, a prawie zawsze mokra, unikają też kuracjusze № 4-go, a ciana się do № 1, w którym wskutek tego bywa tak wielki napływ biorących kąpiele, że ni-gdy nie można dostać w przedpołudniowych godzinach kąpielu i miejsca... Otóż ten brak miejsca, dotkliwy obecnie dla kuracjuszków, oczywista rzecz powinna być usunięty, a na-

stąpi to, niewątpliwie wkrótce (na przyszły rok), bo ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło już kredyt (120 tysięcy rubli) na wykończenie gmachu „zarządu” i na budowę nowego budynku kąpielowego. Jeżeli w Cie-chocinku nie będzie braku numerów kąpie-lowych, jeżeli będą zmniejszone ceny wpi-sowego i ceny kąpeli, to zakład kąpielowy cie-chociński będzie rozwijał się szybko, bo wa-runki i podstawy do rychłego i powieźnia-łym świetnego rozwoju on posiada: a) w nie-wyczerpanem bogactwie mineralnem (w źró-dłach solanki zdrowotnej, krzepiącej); b) w swoim szczęśliwym geograficznym położeniu (bliskości granicy i bogatych handlowych miast: Torunia, Wrocławia i Poznania, oraz dogodnej komunikacji wewnętrznej i zewne-trznej (komunikacje kolejną i statkiem).

Byłoby bardzo pożądanem, żeby nasi prze-mysłowcy i kupcy, handlujący towarami ło-kiowymi i galanteryjnymi, zwrócili uwagę na wyżej oznaczone, wygodne pod wzglę-dem handlowym, geograficzne położenie Cie-chocinka, i żeby nie pozwolili oboekrajo-wcom, lub przebiegłym kramarzom izraelskim wyzyskać na swoją korzyść tak poważny ter-en handlowy, w czasie blisko pięciomiesię-cznym sezonu kuracyjnego; obecnie istnieją-ce około parku (na rogu parku) i obok par-ku sklepy, bazyry i kramiki z towarami ło-kiowymi, bławatnami i galanterją — mają wcale niezłe powodzenie, a sprzedaż w tych sklepach idzie tak dobrze, że właściciele tych sklepów w ciągu sezonów po kilka razy od-bywają wycieczki do bliźniego Torunia (go-dzina jazdy) za świeżymi towarami; można w tych sklepach nabyć ładne, eleganckie wyroby i towary galanteryjne i łokciowe po cenach znacznie niższych, jak w innych na-szych miastach, taniej nawet jak w Warsza-wie. Kupiec zamożny, który założy tutaj za-sobny bazar lub magazyn towarów galante-ryjnych, wyrobów eleganckich na prezenty, zrobi sam dobry interes, jeżeli będzie sprze-dawał po cenach umiarkowanych i stałych, a paniom naszym wyświadczy dobrodziejstwo, bo one mając na miejscu (w Ciechocinku) ob-fity zasób dobrych wyrobów po cenach toruń-skich (zagranicznych), nie będą musiały jeź-dzić po towary do Torunia, lub innego za-granicznego miasta...

Teatr w naszych pojęciach był i jest za-wsze instytucją wyższego rzędu, był, krótko mówiąc, przybytkiem muz; każdy z nas szedł do teatru, jak do szkoły sztuk pięknych dla wytechnienia, skupienia się i pokrzepienia się duchowego; taką instytucją pozostanie on dla nas jeszcze na długie lata. — I nasze trupy dramatyczne dokładały znowu wszelkich sta-ran, żeby utrzymać teatr na wysokości jemu przynależnej i naszą publiczność gorąco po-pierała usiłowania uczciwe teatru, chętnie i licznie uczęszczając na przedstawienia, wie-dząc, że bez jej poparcia teatr, nie pobiera-jący żadnej pomocy, istnieć by nie mógł. — Obecnie bawiąca w Ciechocinku poznańska trupa dramatyczna pod kierownictwem su-miennego i wytrawnego znawcy aktora p. Ry-giera znakomicie wywiązała się ze swego za-dania; wybór utworów dramatycznych, zro-zumienie i wykonanie myśli utworów pier-wszorzędnych autorów naszych i obcych, na-reszcie umiejętna gra aktorów i aktorek nie pozostawiała do życzenia; wszystko: gra, wybór... było utrzymane w tonie szlachetnym i podniosłym. (D. n.)

Z Rypińskiego.

Jesteśmy w przededniu ogólnego zebrania akcjonariuszków cukrowni „Ostrowite,” gdzie się zapoznamy z bilansem pierwszej naszej kampanji cukrowniczej. — Naturalnie w tym roku nie możemy jeszcze po cukrowni ostro-wickiej zbyt wielkich rezultatów oczekiwać. Towarzystwo akcyjne ukonstytuowało się bar-dzo późno. Cukrownia musiała stanąć w cią-gu jednego roku. Materiałów nie było przy-gotowawczych: stan naszych dróg oplakany utrudniał wszelką dostawę, kapitały napły-wały leniwie — gospodarstwa nie były pod-plantację buraków urządzone, w dodatku rok niesłychanej suszy, ogólna stagnacja finan-sowa i opóźniona dostawa maszyn — nie mo-gły się przyczynić do wielce dodatniego wy-niku kasowego.

Kampanja przyszła przedstawia się już w daleko jaśniejszych barwach. O ile obecnie sądzić można, zbiór tegorocznych buraków wyniesie do (180.000 korcy) 300-funtowych. A ta cyfra nie jest bynajmniej ostatnim sło-wem dla Ostrowitego. — Plantacja, wnoszą-cz pańniku w tutejszych gospodarstwach, któ-re sobie przyjęły, jako podstawę produkcję mleka i buraków, przybierze wkrótce, o ile zarząd sechce uwzględnić niektóre drobne

lecz słuszne żądania plantatorów, daleko po-kaźniejsze rozmiary, a wówczas spodziewać się należy, że i akcje nasze należycie procentować będą. Gromadząc mozolnie kapitał akcyjny i stawiając z wielkim trudem cu-krownię, musieliśmy na pierwsze dwa lata zrobić pewne ustępstwa, aby fabryka mogła stanąć o własnej sile. Na rok przyszły chy-ba już będziemy mogli nasze żądania wzglę-dem fabryki, cokolwiek dalej posunąć. Natu-ralnie i wówczas niechcąc podkopać bytu cukrowni, musimy być jeszcze względnymi i nie możemy żądać za wiele.

Cenę stanowczo wobieramy za niską. — Do trzech składów odległych o 14-ie wiorst od Ostrowitego nie całe 89 kop. za trzostofu-towy korzec — to mało. Za odstawiane zaś buraki do cukrowni, fabryka płaci 1 rb. za taką korzec z dodatkiem wiorstowego przy większej odległości. My do składów za taką cenę z pożytkiem dla naszej kieszeni planto-wać nie możemy — uwzględniając drogiego robotnika i przy znanem rozporządzeniu urzę-du celnego droższe i daleko trudniejsze do nabycia nawozy sztuczne. Podniesienie zaś ceny o 6 kop. na korcu — rachunek wytrzy-ma: gdyż: 1) dworska plantacja się wznieśnie, 2) zainteresują się tutejsi włościanie, 3) bu-raki na naszych, przeważnie wyżej położo-nych, okopowych mało splekanych szczyrkach polaryzują znakomicie.

W tym roku wydawała nam fabryka zaliczenia w wysokości 30 rb. na 300-prętową morgę, t. j. po 15 w kwietniu i po 15 rb. w lipcu, oprocentowanych po 8% od sta- — Słuszność wyznać każę, iż do wydawania za-liczek fabryka w r. b. nie była obowiązana, gdyż przy ukonstytuowaniu się Towarzystwa wszelkich zaliczeń samiśmy się dobrowolnie zrzekli na przeciąg lat dwóch. Termin mi-nął, należałoby więc żądać na przyszłość za-liczek bezprocentowych, lub przynajmniej ni-ższej oprocentowanych, w tej samej wysokości wypłacanych, chociażby w dwóch ratach — lecz najpóźniej do 15-go czerwca.

Bardzo ważną jest kwestja wytloków. W tym roku wprawdzie inwentarze dla braku słomy i lepszej paszy, mogą być zreduko-wane. W przyszłości jednakże znowuż wszy-scy dążyć będą do podniesienia cyfry krów, dających oprócz pokaźnego dochodu wiele i dobrego obornika, do możebnie najwyższych rozmiarów. Żadnych więc pastewnych su-rogatów wyrzec się nie możemy i właśnie te surogaty wiążą nas najwięcej z cukrownią. Albowiem gdyby nam zależało tylko na do-chodzie z pola okopowego, to bezsprzecznie plantacja cykorji lub kartofli, mających do gorzelnii tutejszych i do toruńskiej mączkar-ni łatwy i dobry zbył, byłaby daleko łatwiej-szą, przynajmniej w naszych stosunkach. — Każdy z plantatorów utrzymuje wprawdzie bezpłatnie z Ostrowitego połowę wytloków od odstawionej ilości buraków i ma możność na-bycia po cenie przystępnej, potrzebnej ilości melasu.

W normalnych warunkach kampanja cu-krownicza kończy się przed 1-ym stycznia. W naszych, w kierunku intensywnym rozwi-jających się gospodarstwach, jesienna orka, znacznieszą odstawę buraków opóźnia; więc trwać będzie przeciętnie tak długo, dopóki nie zamarnieje. Dalekie odstawy zboża po rozmo-tych górach i dołach gliniastych, zwózka opału dla służby i podobne przyczyny, po-wodują, że większość majątków nie może my-śleć o przywozie wytloków przed połową grudnia. Jeżeli i do tej pory nie zamarnieje, jak ubiegłej zimy, to trzeba czekać jeszcze dłużej aż do mrozów. Drogi przykre w tym czasie są do nie przebycia. Dołowanie wy-tloków październikowych kwestji nie rozwią-zuje raz, że dołowanych wytloków, powtór-nie dołować nie można, a trzeba je spasać od ręki, a listopadowe wytloki nasypane na wielką gromadę zamieniają się do grudnia w błoto, którego wozić nie warto. Nawet gdy-by wcześniej zamarnie, tak żeby można zaraz świeże wytloki zabierać, zawierają one tyle wody, że posłać po nie dwie do trzech mil drogi, rachunku nie wytrzyma. Wobec na-szych stosunków komunikacyjnych jest jądrem w tem, żeby możebnie największa ilość skład-ników odżywczych była zawarta, w możebnie najmniejszej objętości. Lepiej otrzymać mniej-szą ilość wytloków, ale intensywniejszych.

Rozstrzygającym byłoby tu tylko postawie-nie suszarui. Lecz na takie zadanie dziś jest jeszcze może przedwcześnie z powodu wy-sokich kosztów urządzenia. W każdym zaś ra-zie zarząd w tej materji plantatorom udo-godnienia poważne poczynić może, czy to przez przeprowadzenie pracy do wyciskania wody, czy też w inny praktyczniejszy spo-sób — to już rzecz specjalistów. Być może, iż tak w zagranicznych, jak i w krajowych

fabrykach z wyłokami cukrownie tyle ceremonji sobie nie robią, ale też przyznać trzeba, iż chyba mało która okolica w cywilizowanym świecie—ma tak niernormalne warunki komunikacyjne, jak rypińskie, a zarazem rzadko której okolicy w kraju tak zależy na wyłokach, jak rypińskiej.

Przypuścimy, że kwestja wyłoków, to ciemny punkt na tle cukrowni Ostrowite. Jednakże w zestawieniu z wysoką cukrowością tutejszych buraków, z plantacją bezkonkurencyjną na prawie nieograniczoną ilość morgów i innymi warunkami, punkt ten bardzo zblednie, a wszelkie wydatki na ulepszenia w tym celu poczynione i fatyga przez administrację poniesiona, sownie się opłaca. Tylko możliwość otrzymywania tanio dobrych wyłoków jest nas w stanie przywiązać na czas dłuższy do fabryki.

Z takimi mniej więcej żądaniem od cukrowni spotykamy się we wszystkich dworach i dworkach. Nie idzie tu bynajmniej o jakiś strejk podkopujący podwaliny naszego młodego zakładu przemysłowego, rzecz tylko w konsekwentnym zestawieniu słusznych żądań plantatorów. Zarząd mamy światły i w położeniu wnikający, akcje znajdując się przeważnie w rękach tutejszego obywatelstwa w równej mierze zainteresowanego, podniesieniem dochodu ze swoich majątków, jak wysokością dywidendy. Mniej więc nadzieję, iż słuszne nasze żądania zostaną uwzględnione. Nie mniej powinniśmy się w argumenty ubrodzić, gdyż ten sam zarząd reprezentuje także akcje poza miejscowe w ręku spekulacji się znajdujące, a właściciele ich mogą położenia nie pojmować.

Z drugiej strony winniśmy odstawiający do składów pamiętać o tem, że cukrownia w najbliższym czasie ma jedno ważne i dosyć kosztowne zadanie do spełnienia, mianowicie połączenia się ze składami drogą bitą. Powinien o tem pomyśleć także skład Sądowski, który zdaje się z istniejących ma największą przyszłość rozwoju. Idzie tu o związanie Sądowa z Rypinem brukiem na przestrzeni 6 wiorst dość uciążliwej drogi. Kamieni mamy pod dostatkiem i piasku nie brakuje, możemy to więc cukrowni ofiarować bezpłatnie, uawiezienie zaś materiałów rozłożył na lat trzy; jedną część można by nawieźć z pomocą gminy, drugą nawiozłaby cukrownia swoim kosztem, a trzecią obywatele plantatorów, według rozkładu dobrowol-

nego na podstawie większych, lub mniejszych korzyści, jakie który folwark odniesie z założenia braku. W. Grabski.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Zaborecza polityka kolonialna w latach ostatnich uległa znacznym przeobrażeniom. Tryumfująca na wszystkich morzach Anglja, która pochłonęła znaczną część dawnych posiadłości kolonialnych Holandji, Hiszpanji, Portugalji i t. p. potęg morskich, pod koniec XIX w. poczęła na wielu punktach ulegać gwałtownym zmianom. Mocarstwa lądowe, trawiące dotychczas czas na krwawych walkach wzajemnych, zrozumiały, że międzynarodowy rozwój przemysłu i handlu zmusza je, pod groźbą zagłady, do zajmowania jak największych obszarów kolonialnych. Za państwami pierwszorzędni poszły niebawem w ślad i drugorzędni, jak Włochy i Belgia. Niedawno zainteresowała wszystkich, podniesiona w parlamencie belgijskim sprawa okupacji kolonialnego państwa Kongo. Państwo to, zajmujące znaczny obszar ziemi nad rzeką Kongo, w Afryce, zostało w okresie gorączki kolonizacyjnej założone przez króla Leopolda II-go, z zamiarem przyłączenia kiedyś do Belgji. Obecnie stanowi własność królewską. Z metropolji jednak połączono je z „wolne państwo Kongo“ interesem ekonomicznym, gdyż w roku 1890 administracja kolonji pożyczyla od rządu belgijskiego 25 milionów franków, z warunkiem zwrotu tej sumy po upływie lat 10; w razie zaś niewypłacenia, Belgja miała przyłączyć Kongo do siebie. Otoż obecnie, po upływie terminu, część przedstawicieli parlamentu belgijskiego domagała się przyłączenia Konga. Większość parlamentarna, po naardach doszła do wniosku, że przyłączenie tej obszernej i mało kulturalnej kolonji przysporzyłoby rządowi zbyt wiele kłopotów, jest więc jeszcze przedwczesne. Termin zwrotu pożyczki, wskutek tego, odroczone.

Z innych spraw kolonialnych, zwraca na siebie uwagę projekt odstąpienia przez Anglję Niemcom warowni, wydzierzawionej od rządu chińskiego, Wej-haj-Wej. W jaki sposób Anglja zostanie za to wynagrodzona, oraz czy wypadek ten należy

uważać za objaw zmiany w stosunkach politycznych pomiędzy temi państwami, stosunkach, jak wiadomo nie odznaczających się zbytnią życzliwością podczas wojny chińskiej, dotychczas niewiadomo.

W życiu parlamentarnem państw europejskich mało faktów, godnych zaznaczenia. Największe, stosunkowo, ożywienie panuje w Serbji, gdzie niedawno przeprowadzono pierwsze, od czasu reformy króla Aleksandra, wybory do skupczyny. Dotychczas partja rządowa przeważa; niebawem nastąpią wybory ściślejsze.

We Włoszech podał się do dymisji minister skarbu Wollemborg. Ustąpienie tego ministra, jest dowodem zażartej walki partyjnej, prowadzonej, na tle stosunków ekonomicznych kraju. Radykalny gabinet Zanardelli'ego, mając na względzie polepszenie opłakanych warunków ekonomicznych, ofiarą których pada lud pracujący, starał się usilnie o zniesienie pewnych podatków, ciężar których dawał się we znaki warstwowi uboższemu, projektując natomiast, wytworzony skutkiem tego, niedobór w kasie państwowej wyrównać przez uchwalenie podatku dochodowego. Wywołało to protest ogólny przedstawicieli kapitału i, co za tem idzie, dymisję Wollemborga.

W stosunku polaków do partji centrum (katolików niemieckich) zaszła podczas wyborów ostatnich nieoczekiwana zmiana. Dotychczas polacy, jako partja polityczna w Prusach, szli zawsze ręką w rękę z centrowcami. Nabierający jednak coraz więcej siły i rozpędu hakatyzm doprowadził w końcu obie partje do wzajemnego zubożnienia. Piękne złudzenia rozwiąły się, odstaniając brudną rzeczywistość. Niektórzy z działaczy politycznych przekonali się, że właściwie partja polska żadnych korzyści politycznych z tego, tak dawno pielęgnowanego sojuszu, nie odniosła, że katolicy niemieccy „uważają polaków za pognój dla centrum“. Słuszność tego spostrzeżenia mieli sposobność sprawdzić na sobie przedewszystkiem wyborcy polscy w tych prowincjach, gdzie znajdują się w mniejszości. Tem tłumaczyć należy niespodziewaną uchwałę wyborców polskich w prowincjach nadreńskich, którzy postawili poraz pierwszy, swego kandydata wystąpiwszy niechętnie, a nawet wrogo względem centrum. Sposób zapatrywania się wyborców

z nad Renu odbił się sympatycznym echem i na Szlązku pruskim i kto wie, czy z czasem nie dojdzie do zupełnego zerwania z centrum.

Prąd ten, świadczący o budzącej się samowiedzy politycznej, uważać należy za objaw dodatni w życiu społecznym narodziłości w Prusach. a

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i Ska. Płock, 9 sierpnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 800 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 500 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia pastewnego 200 korcy, owsa 500 korcy, gryki 50 korcy, grochu 200 korcy i rzepaku letniego 25 korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od 6,00 do 6,30 za 240 f., żyto od 4,50 do 4,65 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 0,00—3,50 za 210 f., owsa nowy od 2,55 do 2,70 za 140 f., gryki od 0,00 do 4,00 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00 rzepak letni od 8,75 do 9,00 za 215 f.

Gdańsk, 9 sierpnia. Tendencja mocna, ceny pszenicy i żyta o 1 markę wyżej, na tonie.

Warszawa 9 sierpnia. (Ceny zboża placone na Pragę kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 103—105; st. dnia 97—102, posłednia 90—93. Żyto krajowe nowe 79—80, stare 76—78, posłednie 73—75. Jęczmien brow. 90—92. Na paszę i kaszę 74—76. Owies krajowy 81—86. Groch polny warszawski 105—105. Gryka 92—96. Uspokojenie b. ożywienie, zwykłowe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,60 za korzec. Pszenica 6,25. Jęczmien 3,90—4,20. Owies 3,50.

Łomża, 9 sierpnia. Pszenica 6,00—6,20 rb., żyta 6,40—4,80, jęczmien 0,00—4,50, owies 3,30—3,60 rb., gryka 0,00—6,50 rb., groch 0,00—4,50.

Do numeru dzisiejszego dołącza się ogłoszenie Zakładu Fotograficznego M. Grabowskiej w Płocku.

Dr. Al. Maciesza

przeprowadzi się z dniem 12 sierpnia r. b. do domu Grabowskiego № 20 w Starym-Rynku.

Choroby oczu 3—6 po południu.

OGŁOSZENIA.

SZKOŁĘ

dwuklasową męzką z pensjonatem otwieram w mieście Płocku od nadchodzącego roku szkolnego. Zapis uczniów i pensjonarzy przyjmuję od 3 Sierpnia r. b. w kancelaryi szkoły, przy ulicy Stary Rynek, dcm W-go Myszkiewicza, obok fary. Przełożony Szkoły Topoliński.

SZKOŁA

Zawiadamiam osoby interesowane, że zapis uczniów do szkoły utrzymywanej przeze mnie rozpocznie się 20 Sierpnia r. b. i trwać będzie do 1 Września r. b. Utrzymujący Szkołę Białecki Józef.

NAUCZYCIEL

DOMOWY potrzebny jest na wieś, na pobyt całoroczny (od 1-go września) w celu przygotowania chłopczyka do klasy pierwszej. Zgłaszać się do W-go Lasockiego, w Rycharcicach przez Bielsk.

OBIĆ

ze znanej fabryki Franaszka, bardzo wielki wybór tańch fantazyjnych i modernistycznych poleca Moritz Lewenstein w Płocku. Przy większych zakupach znaczny rabat. Resztki do 10 rolek za połowę ceny.

Do sprzedania FOLWARK REMBIOCHA w pow. Lipnoskim wolny od serwitutów, ornej ziemi 5 włók, łąk 2 włoki, lasu 1 włoka, pokład torfu—wiadomość w Działalniu przez Zbójno.

W Dobrach KOZIEBRODY (powiat Sierpski, stacja pocztowa Raciąż). Jest do wydzierzawienia od dnia 1 (14) stycznia 1902 roku Dom Zajezdny z prawem sprzedaży wódki i piwa. W domu tym prowadzi się zarazem restauracja i sklep wiejski. Wiadomość o warunkach dzierżawy na miejscu u właściciela.

Wypraktykowany Rolnik gotów jest przyjąć kierunek plantacji buraków, zaczynając od pierwszej podorywki aż do ostatecznego pielienia, do wykonania którego, dwóch robotników w stosunku na trzy morgi 300 prętowe, potrzebować będzie. Rezultat wyższy o 10% od trzech lat poprzednich gwarantuje. W razie potrzeby robotników dostarczyć może. Zyczący sobie zawierać umowy, zechcą nadsyłać deklarację: Warszawa, Leszno № 54 do Jankiewiczza.

Sprzedaż. TRYKÓW Czystej krwi RAMBOUILLET Rozpoczęła się w majątku Grodzisk gub. Łomżyńska, stacja pocztowa i kolejowa Gucin D. Z. Nadwiślańskiej.

SUPERFOSFATY z fabryki „STRZEMIESZYCE“ i wszelkie inne nawozy sztuczne POLECA Warsz. Tow. Akc. Handl. Tow. Ap. d. Zjed. Aptek. i LUDWIK SPIESS i SYN w Warszawie: Skład Główny Senatorska 24; w Łodzi: w Filii ul. Piotrkowska, dom K. Scheiblera.

- Wł. Apfelbaum w Płocku POLECA:
2. Rowery męskie, damskie i dziecięce.
 1. „Grafony“ (instrumenty powtarzające mowę ludzką, śpiew i muzykę).
 3. Instrumenty grające, korbowe i samo-grające.
 4. Wózki dla dzieci i dla chorych.
 5. Latarki acetylenowe, różne.
 6. Płaszcz gumowe, dla cyklistów i podróżnych.
 7. Papiery przezroczyste kolorowe na szyby. (Vitrauphanie).
 8. Wachlarze chińskie, latarki i meble.
 9. Ramy do grup fotograficznych i portretów. Oleodruków wybór.
 10. Firanki, Portjery, Dywany strzyżone i korkowe, Ceraty, pokrycia na meble, etc. etc.

OBICIA w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i pokostu i skład szkieł M. KRUBINERA w Płocku, ulica Grodzka, wprost Kohnowej.

1500 KLAFTR torfu dobrego suchego do sprzedania w Mieluszyńcu, gminy Gujsk powiatu Rypińskiego (9 wiorst od Sierpca). Wiadomość na miejscu lub w Płocku u p. Flatau.

Biuro komisji i pośrednictwa przy Towarzystwie Rolniczym w PŁOCKU (Hotel Polski) poszukuje dla swych klientów: dziesięć tysięcy korcy tubinu, dwieście jagniąt, kilku oficjalistów rolnych a także przypomina o konkursie plennym i plennych kłosów zbóż. Uprasza się o dokładne oferty.